

## Remigiusz Okraska: Eko-Tolkien

„Ekologiczność” Tolkiena nie była oczywiście całościowym, usystematyzowanym światopoglądem identycznym z ideologią ruchu Zielonych. Niemniej jednak poglądy i postawy pisarza były częściowo zbieżne z wizją ekologów, szczególnie z czasów, gdy ruch ten był mniej technokratyczno-ekspercki niż dzisiaj – pisze Remigiusz Okraska w „Teologii Politycznej Co Tydzień”: „Tolkien. Władca wyobraźni”.

W twórczości J. R. R. Tolkiena, jak w wielu innych wielowymiarowych dziełach kultury, doszukiwano się przeróżnych wątków, interpretowano je na rozmaite sposoby i zaprzęgano na potrzeby wielu ideologii, nurtów czy trendów. Jak pisał jeden z komentatorów jego twórczości, „Pisarstwo Tolkiena przemawiało do amerykańskich studentów. Pojawiający się tam nacisk na ochronę naturalnego krajobrazu przed zniszczeniami spowodowanymi przez społeczeństwo przemysłowe harmonizował z rozwijającym się ruchem ekologicznym; łatwo było znaleźć we *Władcy Pierścieni* bardzo aktualną problematykę”. Czy takie interpretacje nie są nadużyciem? Nie, bowiem Tolkien był swego rodzaju... ekologiem.

John Ronald Reuel Tolkien urodził się w Bloemfontein w Afryce Południowej, jednak koleje losu sprawiły, że w wieku trzech lat zamieszkał na Wyspach Brytyjskich, w niewielkiej wiosce Sarehole nieopodal Birmingham. To właśnie – jak się zdaje – spędzone w tej okolicy lata wczesnego dzieciństwa stały się głównym czynnikiem

kształtującym wrażliwość pisarza na piękno przyrody oraz szacunek względem niej, połączony z niechęcią wobec eksploratorskich zapędów. Sarehole, choć położone w pobliżu przeżywającego okres przemysłowej prosperity Birmingham, było jedną z ostatnich w okolicy ostoji dawnego stylu życia – rustykalnego, toczonego w otoczeniu przyrodniczym. Mieszkańcy zajmowali się uprawą roli, sadownictwem i drobnym rzemiosłem. Jak pisze biograf Tolkiena, Daniel Grotta, „Sarehole było wolne od fabryk, samochodów, podmiejskich rzędów bliźniaczych domów i społecznych zaburzeń; było to sielankowe otoczenie dla młodego chłopca jak Tolkien”.

Wychowywał się on pośród przyrody, włóczęc się po okolicznych łąkach i lasach, przesiadując nad stawem i licznymi strumieniami. Od dziecka wyróżniał się umiłowaniem natury. Szczególnym uczuciem darzył drzewa. Inny z biografów, Humphrey Carpenter, relacjonuje wspomnienia krewnych i znajomych późniejszego pisarza oraz jego samego: „Chociaż lubił je rysować, najbardziej lubił z nimi przebywać. Wchodził na drzewa, opierał się o nie, nawet do nich przemawiał. Ze smutkiem odkrył, że nie wszyscy podzielają jego uczucia. W jego pamięci pozostało pewne wydarzenie: »Nad stawem przy młynie rosła wierzba płacząca i nauczyłem się na nią wspinać. [...] Pewnego dnia została ścięta. Nic z nią nie zrobili – pień leżał po prostu na ziemi. Nigdy tego nie zapomniałem«”.

Ta ukształtowana we wczesnej młodości postawa względem przyrody, krajobrazu i wiejskiego życia towarzyszyła Tolkienowi do końca życia. Nie przypadkiem wielokrotnie podkreślał, że wzorcem przy konstruowaniu literackich wizji miejsc, gdzie rozgrywa się akcja jego opowieści, była dlań kraina szczęśliwego dzieciństwa. Jak pisze Elwin Fairburn, „Subkreacja Tolkiena była tak ściśle zakotwiczona w poczuciu

lokalnej tożsamości, iż postrzegał swe dzieciństwo spędzone w Sarehole [...] jakby »żył przez swoje wczesne lata w Shire, w erze przedmechanicznej«.

*Ukształtowana we wczesnej  
młodości postawa względem  
przyrody, krajobrazu i  
wiejskiego życia towarzyszyła  
Tolkienowi do końca życia*

Wkrótce chłopiec przeprowadził się do pobliskiego Birmingham. Miasto ze swym wielkim przemysłem i postępującą urbanizacją było

całkowitym zaprzeczeniem wiejskiej atmosfery. Carpenter pisze: „życie domowe bardzo się różniło od tego, co pamiętał z Sarehole. [...] widok z okna stanowił smutny kontrast z krajobrazem Warwickshire: pnące się pod górkę tramwaje, bezbarwne twarze przechodniów, a w dali dymiące kominy fabryk”. Wkrótce także jego ukochana kraina dzieciństwa padła ofiarą przemysłowego modelu rozwoju. Jak zauważa Grotta, „Birmingham z impetem wkroczyło w XX wiek. Wraz z gwałtownym wzrostem liczby ludności okoliczne wsie stały się przedmieściami, aż w końcu zostały całkowicie wessane przez rozrastającą się metropolię. Taki los przypadł też w udziale Sarehole i Tolkien ze smutkiem obserwował postępy cywilizacji, wkraczającej na sielską prowincję, ze swymi nowoczesnymi domami, fabrykami i liniami kolejki podmiejskiej”.

Birmingham, które wraz z okolicznymi miastami zwano „czarną krainą” ze względu na rozwój przemysłu i poziom zanieczyszczenia środowiska, było miejscem, gdzie Tolkien nie czuł się najlepiej, a dokonujący się kosztem przyrody „postęp” na długie lata pozostał w jego pamięci.

Kiedy tylko pozwalał mu na to czas, odbywał dalekie piesze wędrówki do miejsca ze znacznie lepiej zachowanymi obszarami przyrodniczymi, do wiejskich okolic Środkowej Anglii. Niezwykła wrażliwość pisarza na piękno przyrody i zamiłowanie do życia wiejskiego, zharmonizowanego z jej cyklami, zaowocowały sceptycznym stosunkiem wobec dokonujących się przemian cywilizacyjnych.

Szczególną, jak się wydaje, niechęć Tolkiena wzbudził żywiołowy rozwój transportu samochodowego. „Tak jak kiedyś wielkie lasy dębowe zostały wycięte na budowę brytyjskich żaglowców, tak teraz angielskie ziemie były grodzone, zabudowywane, dzielone i pokrywane siatką dróg. Jak grzyby po deszczu wyrastały stacje benzynowe, a obok nich domy i sklepy; w ten sposób powstawały nowe osady. Wraz z drogami i lepszą komunikacją przyszedł przemysł, większe zaludnienie i jeszcze więcej zabudowań. Z każdym dniem kurczył się areał lasów i ziem uprawnych. Takie zmiany [...] najwyraźniej niepokoiły Tolkiena” – pisze Grotta. Ingerencję człowieka w środowisko przyrodnicze przyjmował Tolkien z rosnącą dezaprobatą: „Na widok nowej drogi przecinającej kawałek pola wołał: »Oto znika resztką angielskiej ziemi uprawnej«. W tym okresie życia utrzymywał, że nie został już ani jeden nie zniszczony las czy stok wzgórza” – tak z kolei twierdzi Carpenter.

*Szczególną niechęć Tolkiena wzbudził żywiołowy rozwój transportu samochodowego*

W jednym z mniej znanych opowiadań Tolkiena zarysowana jest wizja samochodów, które symbolizują

demoniczne moce i są zwiastunem „przeklętej choroby silników spalinowych, na którą umiera świat”, jak to określił autor *Władcy*

*Pierścieni.* Podobnie było w sprawie dostrzeganego pod koniec jego życia niszczenia środowiska przez transport samolotowy. Do legendy przeszło wspomnienie o tym, że pisarz w jednym ze swoich ostatnich rozliczeń podatkowych miał podobno poczynić adnotację o treści „Ani pensa na Concorde’a!” – czyli na brytyjsko-francuski projekt samolotu ponaddźwiękowego.

Nie ograniczał się przy tym do nie kosztującego wiele biadolenia i choć gustował w prowadzeniu samochodu, to – zdaniem Carpentera – „zauważał też zniszczenia, jakie w krajobrazie uczyniły silniki spalinowe oraz nowe drogi, toteż po wojnie nie kupił już samochodu i nigdy nie usiadł za kierownicą”. Jego życie było zaprzeczeniem współczesnego konsumpcjonizmu, krytykowanego przez bardziej dalekowzroczne nurty ruchu ekologicznego. W ciągu całego żywota wiódł nader skromną egzystencję. Nawet gdy stał się posiadaczem fortuny, jaką przyniosła znakomita sprzedaż jego książek, pozostał człowiekiem skromnym. Trudno w to uwierzyć, ale w domu państwa Tolkienów nie było ani telewizora, ani pralki, małżeństwo żyło skromnie i bez luksusów, a sam uczony każdego dnia dojeżdżał na uniwersyteckie zajęcia na wysłużonym rowerze.

Oczywiście „ekologiczność” Tolkiena nie była całościowym, usystematyzowanym światopoglądem identycznym z ideologią ruchu Zielonych. Był to konglomerat przeżyć i wspomnień z dzieciństwa, sentymentalizmu i nostalgii za „starymi dobrymi czasami”, stylu życia i wychowania oraz intuicji ideowopolitycznych – biografowie zwracają uwagę na wychowanie Tolkiena w duchu „oldskulowej” katolickiej skromności, a analitycy jego twórczości wskazują na „organiczny” konserwatyzm i podobieństwa wizji literackich do programu społecznego dystrybucjonistów (Chesterton i Belloc), którego sednem

było społeczeństwo zdecentralizowane, agrarno-rzemieślnicze i „ulokalnione”. Niemniej jednak poglądy i postawy pisarza były częściowo zbieżne z wizją ekologów, szczególnie z czasów, gdy ruch ten był mniej technokratyczno-eksperycki niż dzisiaj.

*Analitycy twórczości Tolkiena wskazują na „organiczny” konserwatyzm i podobieństwa wizji literackich do programu społecznego tzw. dystrybucjonistów*

On sam w eseju *O baśniach* pisał:  
„Najbardziej koszmarne zamek, jaki kiedykolwiek wytrząsnął z worka olbrzym z celtyckiej opowieści, jest mniej szkaradny od

zautomatyzowanej fabryki”. Oczywiście osobna kwestia to wymowa książek Tolkiena. Tu warto i należy zachować ostrożność interpretacyjną, ponieważ fikcja literacka nie musi odzwierciedlać poglądów twórcy. Jednak świat stworzony przez niego na potrzeby powieści bliski jest pewnej ogólnej wizji ekologicznej. Nie ma tu naiwnej wizji przyrody jako sielanki, natomiast pozytywni bohaterowie tej twórczości żyją z przyrodą w relacji refleksyjno-opiekuńczej. Orki i inni mieszkańcy Mordoru to niszczyciele i bezmyślni eksploatacyjni otoczenia. Orki w służbie Sarumana, część ludzi i krasnoludy to postaci ambiwalentne pod tym względem – są twórczy, ale wobec natury przejawiają głównie postawy utylitarno-pragmatyczne i nacechowane paradygmatem jej przekształcania bez zahamowań. Elfy i enty to istoty głęboko zanurzone w przyrodzie, żyjące w bliskich relacjach z nią i niechętnie zmianom naturalnych obszarów. To postawa, która z punktu widzenia „ekologicznego ideału” jest wartościowa, ale niezbyt realistyczna z punktu widzenia rzeczywistości epoki przemysłowej.

Andrzej Sapkowski stwierdza: „Nie bez kozery Shire i krainy Zachodu przedstawione są jako kraje zielone, piękne, żyzne i urodzajne, nie bez kozery hobbiti uwielbiają przyrodę i są zawołanymi ogrodnikami. Nie bez kozery Zło, którym jest Mordor, stanowi nie tylko zaprzeczenie powyższych wartości, ale jest tych wartości nieprzejednanym wrogiem. Orkowie przedstawieni są jako plemię, znajdujące szczególną rozkosz w deptaniu trawy, a Mordor Saurona to dzika, spopielona, jałowa pustynia. Kraina ta niegdyś była zapewne piękna i żyzna, ale przyszedł Sauron i spaskudził ją. Czytelnik nie ma wątpliwości – jeśli Mordor zwycięży, cały świat będzie rychło wyglądał tak samo, jak Mordor, jak Ephel Duath czy Góry Cienia. Wyruszając do boju, Sauron wysłał niejako w awangardzie tchnienie swego własnego środowiska – ciemność. Gdy zapadnie Wszchemrok, środowisko świata zmieni się w habitat, którym Sauronowi i orkom żyło się będzie świetnie, ale »ogrodnikom« znacznie gorzej. W ciemnościach ustanie przecież wegetacja i wszystko zwiędnie i zmarnieje. »Nie będzie świtu« – mówi Aragorn na murach Minas Tirith – i w tych słowach tkwi cała groza, całe przerażenie – i cały ekologizm Tolkiena”.

Hobbiti są zarazem złotym, jak i realistycznym środkiem. Agrarno-ogrodnicze społeczności przekształcające przyrodę, lecz w sposób zrównoważony, gospodarujące odpowiedzialnie i z poszanowaniem, jak powiedzieliby ekolodzy, „granic wzrostu” i możliwości regeneracji ekosystemów. Biolog prof. Jan Marcin Węsławski konstatował: „Prawdopodobnie najważniejszym przesłaniem Tolkiena w odniesieniu do Przyrody, jest idea »stewardship«, czyli opieki, odpowiedzialności za powierzone nam dobro. Co pewien czas ten motyw wraca też w dyskusjach o chrześcijańskim podejściu do Natury – czy przesłanie biblijne głosi »czyń sobie ziemię poddaną i rób co chcesz«, czy też »powierzam ci w opiekę ziemię i jej mieszkańców, dbaj o nich«. Sprawa

rozbija się o tłumaczenia, niejednoznaczne znaczenia dawnych słów, które są przekładane na współczesne języki. Tym niemniej [...] idea »opieki nad ogrodem Przyrody« jest bardzo silna. Opieki zapewniającej trwanie tych wartości, które powinniśmy przekazać następnym pokoleniom – to przesłanie bezpośrednio nawiązuje do hasła Greenpeace »nie odziedziczyliśmy ziemi po naszych rodzicach, pożyczylismy ją od naszych dzieci«”.

*Remigiusz Okraska*

*fot. na licencji Creative Commons cc-by-2.0*